

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

Nr 98 (587)

SOBOTA, DNIA 6 GRUDNIA 1930 ROKU

M ROK A

ŚLĄSK—WARSZAWA

Mecz bokserki w stolicy. Rewia piłkarzy Cracovii. Bilans sezonu wioślarskiego

Zepchnięte dotąd na drugi plan przez ukończone w niedzielę boje ligowe pięściarstwo — ten sport popularny, sport mas, odzyskuje stanowisko należne mu ze względu na jego walory widowiskowe i atletyczne.

Nie jest to sytuacja normalna. Boks powinien dzielić berło z piłką nożną, a nie tylko obejmować w posiadanie tron, opuszczony przez futbol. Tak się dzieje w całej Europie, tak będzie zapewne i w Polsce. Tak mogłoby być zresztą już i teraz.

Poziom naszego boksu gwarantuje bowiem spotkania interesujące na przeciąg całego roku. Poznań, ze swą wybitną drużyną, Śląsk z nieprzebranym rezerwuarem pięściarzy, Warszawa i Łódź, dorabiające się coraz lepszej sławy, Gdańsk i Pomorze, godni przeciwnicy dla każdej drużyny polskiej — oto kadry pięściarskie, które w walce z sobą gwarantują widowisko pierwszorzędne. A wszak dochodzi do tego zagranicą — ze swym nieprzebranym rezerwuarem bokserów.

Lwów, Kraków, Wilno stoją jeszcze daleko w tyle. Ale wspinały rozwój boksu polskiego porwie za sobą niewątpliwie i te zacofane ośrodki.

Dzisiaj w Polsce dobra impreza bokserka ma zapewnić powódzenie finansowe. Pare tysięcy widzów, to rzecz w Polsce normalna. Zainteresowanie boksem przytem wzrasta. Niedługo (a nawet już teraz) nie będziemy mieli dość dużych sal na wielkie imprezy bokserkie.

Zapewne, nie mamy jeszcze dostatecznej ilości pięściarzy na prawdę pierwszorzędnych. Ale i Warszawa i Śląsk i Łódź mogą już wystawić po dwa, trzy garnitury równorzędne. Zapewne, mamy stosunkowo niewielu bokserów o wyrobionem nazwisku. Ale to właśnie dlatego, że za mało ciągle jeszcze jest spotkań międzyokręgowych.

Mecz bokserki w Warszawie w rodzaju Polonia (Makabi lub Skra) z Warta, B. K. S-em, Gedanją Sokolem, Policjnym KS i t. d. ma zapewnić powodzenie. Za dobrze wyszkoleni są już polscy pięściarze, za równe są siły, by walki ich nie dostarczyły widzom emocji.

To też oczekujemy więcej inicjatywy od związków okręgowych, większego ożywienia na ringach. Oczekujemy w interesie boksu polskiego, który może i powinien podbić ostatecznie w czasie zimy opinię sportową i z tym zdobytym kapitałem rozpocząć u nas życie, godne starożytności, które zaimuje w sporcie europejskim.

Warszawę czeka w niedzielę jedna z takich uczt sportowych, które w stolicy można darzyć jaknajczęściej, niemal co niedzielę. Mecz międzyokręgowy ze

Śląskiem będzie niewątpliwie wydarzeniem w życiu sportu polskiego.

Od czasu porażek stolicy w stosunku 5:11 i 3:13 Warszawa

zrobiła postępy ogromne i ma dzisiaj paru pięściarzy najlepszej klasy polskiej.

Śląsk, zarówno drużynowo, jak i indywidualnie błyszczy na

firmary boks polskiego i poza Poznaniem, może się nikogo nie obawiać. Stolicę boksu polskiego—Poznań — przewyższa Śląsk nawet, jeżeli chodzi o

rezerwuarem pięściarzy, a pod tym względem nie ma równego sobie nikt w Polsce, ale może i w Europie.

Ogromne podwyższenie poziomu boksu warszawskiego, na stroił Śląsk na nutę dość poważną. To też reprezentacja zestawiona jest pieczołowicie i ma istotnie jednostki najlepsze w tej chwili na Śląsku.

W w. muszej wystąpi Moczko I (rez. Michalski), w w. koguciej rufynowany Pyka lub Kocot, w w. piórkowej Rudzki jest obok Górnego najlepszym pięściarzem Polski w tej kategorii, w w. lekkiej Górny będzie zapewne równie bezkonkurencyjny, jak w piórkowej. A rezerwowo Wochnik jest też b. mistrzem Polski. W w. półśredniej przyjeżdża albo Wrazidło albo Kowalik. Bara, niestety, został już zawodowcem. W w. średniej Wieczorek jest na Śląsku klasą dla siebie. W w. półciężkiej Garstecki (rez. Niesobski) należy do najpierwszej klasy Polski. W w. ciężkiej startuje mistrz Polski Wocka.

Warszawa posyła do walki w większości wypadków pięściarzy wypróbowanych w spotkaniach krajowych i międzynarodowych. Kazimierski, Goss, Anders, Birencwał, Karpiński, Strzelec, Mizerski, Finn — oto reprezentanci, godni stolicy.

Kazimierski, doskonały technicznie, powinien wypunktować dość prymitywnego Moczka. Cios Gossa może przesądzić sprawę już na początku walki zarówno z Pyką, jak i z Kokotem. Silny Anders może sprawić niespodziankę w spotkaniu z Rudzkim. Sytuacja Birencwałga w meczu z Górnym jest beznadziejna. Czy jednak mistrz Polski zdobędzie się na nokaut silnego i twardego przeciwnika?

Karpiński wnosi do walki pierwszorzędny atut, w postaci ciosu, który znokautował Głowackiego. Wrazidło jednak jest twardy, to też wolelibyśmy tu widzieć dobrego technicznie Głowackiego, jeżeli naturalnie ma on zdrową rękę. Strzelec, dobry technicznie, nie powinien być nierównym przeciwnikiem dla Wieczorka.

Ciekawie zapowiada się mecz Garstecki — Mizerski. Szanse są równe. Na punkty przewagę powinien mieć Ślązak, cios Mizerskiego może jednak pokrzyżować jego plany. W w. ciężkiej Finn, sądząc z formy ostatnich tygodni, może pokonać słabego technicznie Wocka.

Naogół siły więc będą wyrównane, walki zaciekłe i ciekawe. Zwycięstwo Śląska w stosunku 10:6 byłoby może wynikiem sprawiedliwym (str.)



NA RINGU

ss. A. Jacoby



TRENING RUGBYSTÓW

Na lewo: próba ucieczki; w środku: zaprawa w biegu. Na prawo: panie też chcą grać.

W obozie nowego mistrza Ligi

Rewja piłkarzy, którzy zdobyli dla Cracovii ten zaszczytny tytuł

Po wielu latach, najzaszczytniejszy tytuł mistrza Polski w piłce nożnej przypadł znów w udziale Cracovii, która w szlachetnej rywalizacji wywalczyła go sobie najzupełniej zasłużenie. Wspólny wysiłek wszystkich graczy, kierownictwa i trenera, złożył się na ten piękny plan. Przyjrzyjmy się tym wszystkim, którzy dla barw Cracovii wywalczyli 33 punkty i tytuł mistrza Polski.

Jerzy Otfinowski, bramkarz, lat 23, akademik. Jest to były gracz Podgórze, skąd przed trzema laty przyszedł do Cracovii, gdzie obecnie stale gra w bramce. W roku bieżącym Otfinowski rozegrał wszystkie mecze ligowe. W barwach Cracovii grał Otfinowski dotąd 50 razy, raz jeden reprezentował on barwy Krakowa przeciwko Budapesztowi, dwukrotnie był rezerwowym w reprezentacji Polski. W tegorocznej kampanii ligowej przepuścił on najmniej bramek, w dwudziestu dwu meczach — 22 gole.

Stefan Lasota, prawy obrońca, lat 19, student szkoły przemysłowej. Jest to wychowanek Cracovii, w której barwach gra od pięciu lat. W pierwszej drużynie biało-czerwonych grał Lasota dotąd 80 razy. Dotąd w reprezentacji Krakowa, a nie w reprezentacji Polski udziału nie brał.

Tadeusz Zastawniak, lewy obrońca, lat 23, akademik. Jest to obrońca z musu, stała jego pozycja, która mu zresztą najbardziej odpowiada, to pozycja pomocnika. Jako pomocnik, grał on dziesięć razy w barwach Polski przeciwko Szwecji (dwukrotnie), Węgrom, Czechosłowacji, Finlandii, Norwegii, Turcji (dwukrotnie) i Rumunii i 22 razy w barwach Krakowa. Jest wychowankiem Cracovii, gdzie od roku 1924; karierę swoją zapoczątkował, jak wszyscy zresztą na Błoniach. W obecnej kampanii ligowej Zastawniak rozegrał wszystkie mecze. Ogółem ma za sobą Zastawniak w barwach Cracovii 250 zawodów.

Kazimierz Seichter, prawy pomocnik, lat 30, urzędnik kolejowy. W barwach mistrzowskiego klubu gra Seichter dopiero od trzech lat i ma za sobą 60 meczów w koszulce czerwono-białej. Pozatem grał Seichter przez 10 lat w krakowskim Wawelu. Kilkanaście razy grał on w bar-

wach Krakowa i trzykrotnie nosił koszulkę z białym orłem w meczach przeciwko Finlandii, Rumunii i Estonii.

Zygmunt Chruściński, środkowy pomocnik, lat 31, urzędnik elektrowni miejskiej. W barwach Cracovii gra Chruściński już dziesięć lat i ma za sobą 325 meczów. W reprezentacji Polski grał Chruściński 11 razy, przeciwko wszystkim przeciwnikom z wyjątkiem Jugosławii. W barwach Krakowa grał Chruściński niekiedy już jęśli razy.

Aleksander Mysiak, lewy pomocnik, lat 22, akademik. By-

ły gracz Podgórze, w barwach Cracovii gra od trzech lat. Ogółem grał on w barwach mistrzowskiego klubu 120 razy, a w mistrzostwie nie opuścił ani jednego meczu. Dwukrotnie grał Mysiak w barwach Polski przeciwko Węgrom (dwukrotnie), Szwecji, Austrii i Czechosłowacji.

Józef Kubiński, prawy skrzydłowy, lat 33, urzędnik magistratu, kapitan drużyny, jest najstarszym graczem w drużynie. W barwach Cracovii gra on od roku 1916 z czteroletnią przerwą spowodowaną operacjami nogi.

Ogółem ma on za sobą 240 meczów w barwach swego rodzinnego klubu. W barwach Polski grał pięciokrotnie, przeciwko Węgrom, Finlandii, Czechosłowacji, Norwegii i Ameryce.

Karol Kossok, prawy łącznik, lat 23, urzędnik kolejowy. Kariera tego wspaniałego napastnika jest naszym czytelnikom już dostatecznie znana. Wielokrotny międzynarodowy (grał przeciwko Austrii, Szwecji, Czechosłowacji i dwukrotnie przeciwko Węgrom), wielokrotnie strzelec ligowych. W barwach Cracovii gra on już 70 razy i w obecnych roz-

grywkach ligowych brał udział we wszystkich meczach i strzelił 24 bramki.

Tadeusz Mitusiński, środkowy napastnik, lat 29, nauczyciel. W barwach Cracovii gra Mitusiński dopiero od roku, przedtem grał on w Podgórzu, gdzie wspólnie z Martyną był najlepszym graczem. W barwach Cracovii ma on najmniej spotkań, bo 30, w reprezentacji Krakowa grał on kilkakrotnie, ostatnio w Bratysławie.

Stanisław Malczyk, lewy łącznik, lat 19, student szkoły handlowej. Jest on najmłodszym

graczem w zespole i gra w Cracovii dopiero od trzech lat. W reprezentacji Krakowa walczył już kilkakrotnie. Najlepszy swój mecz miał Malczyk w Wiedniu (Kraków — Zagrzeb), gdzie był bohaterem dnia. Ogółem w barwach Cracovii grał Malczyk 75 razy.

Leon Sperling, lewoskrzydłowy, lat 30, urzędnik bankowy. Temu graczowi należałoby poświęcić osobny zupełnie rozdział. O jego wyjątkowo piętnoście latach w barwach pierwszej drużyny Cracovii, 360 meczach rozegranych w tym klubie i 24 razy w reprezentacji Polski, przeciwko Czechosłowacji, Węgrom, Austrii, Szwecji, Finlandii, Estonii, Turcji, Jugosławii i Rumunii. Z „prawdziwą piłką” zapoznał się Sperling wcześniej, bo w 12 roku życia. Do Cracovii wstąpił on w roku 1915, przedtem grał on rok w Brnie, na meczu Slavia (Brno) — Cracovia. W r. 1927 na meczu Cracovia — Tarnovia uległ Sperling wypadkowi złamania nogi i musiał się poddać operacji.

Poza wymienioną jedenastką graczy, którzy tworzą właściwy zespół ligowy, należy jeszcze wymienić rezerwowych mistrzowskiego klubu. Bramkarze: Malczyk, Szumiec i Aftergut, ani razu coprawda nie zastąpili Otfinowskiego. Obrońcy: Piekarczyk i Suchoń — naogół zawiedli. Piekarz rokował jaknajlepiej nadzieje, wskutek jednak zaniedbań treningowych, opuścił się bardzo. Suchoń natomiast zawodzi nerwowo, ma on jednak silny i dobry wykop. W pomocy Ptak dużo się przyczynił do mistrzostwa Ligi, niestety, nieszczerze siliwy wypadek złamania nogi na meczu przeciwko Niemcom na Górnym Śląsku nie pozwolił mu na dokonanie kampanii. W napadzie czynni byli: Gintel, który się jednak już zupełnie wycofał z czynnego życia sportowego, wybitny talent Zieliński III, Rusinek i dobry technicznie, lecz słaby fizycznie Russek.

Zdobycie przez Cracovię mistrzostwa Polski jest wielkim sukcesem wybitnego trenera klubu p. Hierlaendera, byłego gracza WAC-u i Austrii, jak również kierownika sekcji dr. Michalowicza.



LEGJA — RUCH 7:1
Po strzale wolnym Martyny, Krämer atakowany przez Rajdka przepuszcza piłkę między nogami. Piłkę jednak odbił w pole Katzy. Na lewo napastnik Legji — Ciszewski.

Przeгляд młodych szermierzy na pierwszych mistrzostwach Polski klasy B

Prowizoryczne wdzienie szermierzy klasy B okazało się najzupełniej słusze. Narybek, jaki oglądaliśmy na planszy Warszawskiego Ośrodka W. F. w ubiegłą sobotę i niedziela, tkwi jeszcze bez zastrzeżeń w klasie B. Nie znaczy to, aby wśród uczestników ostatniego turnieju nie było talentów — przeciwnie, są i to nawet duże, jednak albo zbyt młode, albo też tak zmanierowane, że trudno w najbliższym czasie spodziewać się po nich lepszego poziomu.

Przym i zmanierowaniu wiodą beznadziejnie szermierze Warszawianki. Patrząc na tych dobrze zbudowanych, dorodnych młodych chłopców zupełnie nie mogą zrozumieć, skąd się wywodzą ich wysocy nieestetyczni postawy szermierczy z lewym kolaniem w przód i ugiętem, ten jakiś siad, niby na krześle, ku z brzuskiem wypiętym ku przodowi i zupełnie błędnym trzymaniem ręki w pozycji „en garde”. Dodawszy do tej pozycji fleches, robione bez tempa z 10-metrowego dystansu i zacięte „jojenie” przeciwnika, — otrzymujemy sumę błędów pokaźną i trudną do skorygowania.

Wątpliwie, aby była w tem wszystkim wyłącznie wina instruktora, którego znam zresztą, jako szermierza pracowitego i poprawnego. Raczej mamy tu do czynienia z rzadkim a szkodliwym objawem zbiorowego przecenienia swej niewysokiej jeszcze umiejętności. A szkoda: szermierze Warszawianki rok temu byli na jaknajlepszej drodze.

Brzydka forma zaprezentowali również poznaczyli. Tu jednak błędy najwidoczniej płyną z przerw w okresach racjonalnej nauki i zda ją się być łatwiejsze do skorygowania.

Najslabszym z niefortunnych występów był start zupełnie jeszcze nieopanowanego Klebana. Tego zdolnego młodzieńca niewolno pokazywać publicznie na planszy przed odnuczeniem go niepotrzebnych balonów i dziwacznych łamańców, którymi tak homie obdarzył widzów w ostatnią niedzielę.

Charakterystyczne, że zła postawa demonstrowali szermierze ze sfer wojskowych, a więc tych, dla których zachowanie dobrej posta-

wy wszędzie i zawsze powinno być nienaruszalną zasadą.

Od grupy przedstawicieli złej formy korystanie odbijali się szermierze Policijnego Klubu Sportowego z Warszawy oraz dwaj za-

wodnicy „Legji” — Górski i Tichy. Szermierze policji, to zespół karny, posłuszny, pracowity, zorganizowany i prowadzony bez zarzutu. Nasi stróża porządku publicznego i tu z powodzeniem dają przy-

Tydzień Makabi na ziemiach polskich

Ogólnopolska centrala Wszechświatowego Związku Makabi proklamowała na okres czasu między 4 — 11 stycznia 1931 roku wielką akcję propagandową na rzecz wychowania fizycznego wśród społeczeństwa żydowskiego w Polsce — p. n. „Tydzień Makabi”.

Oddział polski Wszechświatowego Związku Makabi mimo, iż jest stosunkowo bardzo młodą instytucją wykazał jednak w okresie swe go dziesięcioletniego istnienia bardzo wiele żywotności, jedno z czołowych szeregach 241 klubów sportowych oraz powyżej 40.000 czynnych sportowców żydowskich.

Na rok przyszły zakreśla Wszechświatowy Związek Makabi w Polsce plan szerokiej działalności na terenie sportu żydowskiego, jak organizowanie klubów żydowskich w tych wszystkich miastach polskiej, w których jeszcze takowych nie posiadają, dalsze szkolenie kadr instruktorów na obozach i kursach instruktorskich, podniesienie stanu wychowania fizycznego w szkolnictwie żydowskim, a w szczególności przygotowania reprezentacji polskiej na Międzynarodową Olimpiadę Żydowską — Makabi biade, która odbędzie się w Palestynie w roku 1932.

Pierwszym etapem przygotowań do Makabiady, ma być ogólnopolski Zlot żydowskich klubów sportowych w Polsce w sierpniu roku przyszłego, w celu wyłonienia polskiej reprezentacji sportowej. W związku z powyższymi problemami ma Wszechświatowy Związek Makabi w Polsce przed sobą wielką pracę zawodową, której realizowanie wymaga wiele pracy i znaczących funduszy.

Akcja „Tygodnia Makabi” ma między innymi na celu uzyskanie tych niezbędnych funduszy.

To też hasła „Tygodnia Makabi” są: 1) założenie w stu punktach na terenie Państwa Polskiego stu nowych żydowskich klubów sportowych; 2) zwerbowanie nowych 10.000 czynnych sportowców żydowskich; 3) zwerbowanie 100.000 członków wspierających „Ruch Makabi” jednorazową opłatą Jednego złotego; 4) pozyskanie 5-ciu tysięcy protektorów, opłacających jednorazową składkę w wysokości 100 złotych.

Do zrealizowania tych olbrzymich zadań jakie nakreślił sobie Wszechświatowy Związek Makabi w Polsce został utworzony w Warszawie specjalny komitet centralny „Tygodnia Makabi”, we wszystkich zaś miastach polskiej przystąpiono do założenia komitetów lokalnych, do których zgłosili akces najpoważniejsi działacze społeczni wśród żydów.

Mieczysław Aleksandrowicz.

kład, jak należy dążyć do podniesienia własnego poziomu, jak nadsładować dobre wzory i nie tracić równowagi duchowej w momentach niepewności. Nastrój, panujący w tym zespole każe mi wierzyć, że błędy zawodników PKS-u będą się powtarzały coraz rzadziej, aż ustąpią wreszcie przed dobrą formą, godną sukcesów w klasie A.

Ładny występ młodych szermierzy „Legji” Górskiego i Tichy’ego — to rezultat dobrej pracy instruktora siera. Hoffy. Byli tutaj przy dobrej postawie i bliski dobrego tempa i myśli szermierczej, był do brze stosowany temperament, szybkość i sympatyczne rysy w zachowaniu na planszy. Dobry, wartościowy materiał!

Uderzała nieobecność zawodników ze Lwowa, Krakowa i Łodzi. Lwów ma coprawda trochę zadaleko do Warszawy i przez dłuższy okres czasu brakło mu odpowiedniego instruktora. Łódź daje w zarządzie Związku klub sporo pracy organizacyjnej natomiast nie może się jakoś wbrać na zawody. Kraków natomiast, jak słyszałem, powziął szkodliwą o ile nie karygodną decyzję bojkotowania imprez PZS-u zagniewany na Warszawę za to, że na ubiegłych mistrzostwach Polski wygrane i tusze ani rusz same nie chciały się robić. Szkoda, że po generalnej przeprowadzce czołowej krakowskiej klasy do Warszawy tak bardzo obniżyła lot szermienka krakowska.

Organizacja turnieju dobrze przeprowadzona przez Policjny Klub Sportowy raz jeszcze potwierdza wartość tego najmłodszego w szermierze polskiej zespołu.

Jerzy Zabełski.

Szermierze Mistrzostwa Polski klasy A odbyli się w dn. 6 i 7 b. m. (sobota i niedziela) w Warszawie w sali Warsz. Ośrodka Wychowania Fizycznego. Zawody organizuje Policjny Klub Sportowy. Prócz grupy czołowej t. zw. olimpijskiej z Friedrichem, Laszkowskim, Nyczem i Segdą na czele startować będą szermierze warszawscy, łódzcy, toruńscy i poznańscy, przydzieleni ostatnio przez kapitana związkowego do klasy A.

Suski (Legja) po powrocie z Paryża startować będzie w mistrzostwach Polski w szabli i szpadzie.



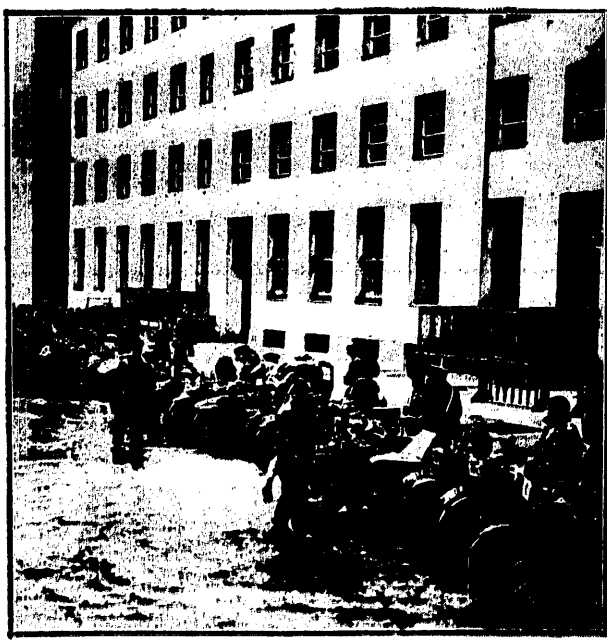
MNIERZYŃSKI (AZS, POZNAŃ) zdobył tytuł mistrza klasy B. floretu polskiego.



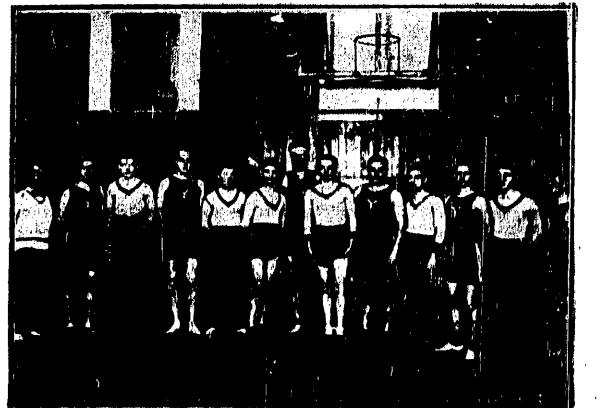
KOZŁOWSKI (WARSZAWIANKA) wygrał turniej szpadzi na zawodach klasy B



KOSZYKARZE POLONII I CRACOVII go meczu o mistrzostwo Polski, zakończonym zwycięstwem Polonii w ośrodku 26.28.



MOTOCYKLIŚCI LEGJI wygrali z przed gmachu „Prasy Polskiej”, którego fragment tu widzimy, on raz z obrotowego startu.



TURNIEJ KOSZYKÓWKI (YMCA (KRAKÓW) Drużyna YMCA i HKS (Lubiny) po meczu, który wykaźł zdecydowaną władzę graczy, Lubinich (wynik 4:16).

Po 132 meczach ligowych

Ogólna ocena poziomu naszego piłkarstwa i przesunięcia w jego ośrodkach

Mistrzostwa Ligi ukończone!
W 132 meczach dwunastu klubów naszej ekstraklasy wyłonił się wreszcie mistrz tegorocznych rozgrywek.

Dziesięć niemal miesięcy mistrzostw uszeregowano pozostałe 11-cie klubów ligowych w tabeli według wyników uzyskanych na boiskach Krakowa, Warszawy, Poznania, Lwowa, Królewskiej Huty i Łodzi.

Dziś, kiedy mistrzostwa Ligi zostały zakończone, kiedy zapadła klamka wyników uzyskanych na boiskach i przy zielonych stolikach, warto uczynić generalny przegląd naszej ekstraklasy, warto się zastanowić, co Liga przyniosła nowego polskiemu sportowi piłkarskiemu w r. 1930-ym.

Przedwzrostkiem więc należy skonstatować, że jeśli chodzi o przekrój umiejętności naszych drużyn, to podniósł się on w porównaniu z latami ubiegłymi w sposób rzucający się w oczy.

Sztuka gry w piłkę nożną, znana w czasach dawnego P. Z. P. N-u właściwie jedynie Cracovii i Pogoni, a w ostatnich latach Ligi jeszcze Wisły i Warty, dziś zaszczepiona została ponad wszelką wątpliwość w dwu dalszych klubach — w Polonii i Garbarni. Owo rozszerzenie podstaw sztuki piłkarskiej znalazło żywy oddźwięk również w klubach pozostałych, które przyswoiły sobie w mniejszym lub większym stopniu tak cenne cnoty piłkarskie, jak wystawienia prostopada, gra trójkątna, odpowiednie rozkładanie sił podczas gry i mabraby pędności i twardości w walce oraz kolosalnej rutyny meczowej.

Jeśli chodzi o wielkie indywidualności, to — rzecz jasna — dosyć wysoki poziom przeciętny naszych czołowych piłkarzy nie pozwala już dziś zjawiać się takim meteorom, jakimi byli w swoim czasie Jan Loh, czy Bałcerz w początkach swej kariery piłkarskiej.

I tutaj jednak powiększył się przedwzrostkiem stan naszego posiadania. Podczas gdy lat temu trzy — dwa czesto nielato było zastawić jedną reprezentację państwową, dziś kwestia zastawienia dwu, czy nawet trzech nie przedstawia specjalnych trudności.

Rzecz prosta — nie mówimy tu o bezwzględnej wartości oświeższego, ciego, względnie trzeciego karnurka, lecz pragniemy z prawdziwą przyjemnością podkreślić fakt, że dziś w każdej chwili możemy znaleźć w Polsce 15-tu napastników, 9-ciu pomocników, 6-ciu obrońców i 3-ich bramkarzy, o których można powiedzieć śmiało, że dobrze znała fach piłkarski.

Nie znaczy to, że poziom czolowych naszych graczy dorósł do klasy ich zawodowych rywali z Anglii czy centralnej Europy.

Nie będziemy zarozumiali — do tego ciagle nam jeszcze daleko. Temniej w owym pochodzie naprzeciw po tegom piłkarstwa Europy zrobiliśmy w roku 1930-ym siedmiomiodowe kroki.

Bo też każdy mecz warty klubów, znajdujących się w pierwszej szóstce tabeli, oprócz zainteresowania lokalnego, posiada w sobie niezaprzeczalne walory obiektywne. Świetna nauka kondycja, doskonała, a tak trudne do osiągnięcia opanowanie ciała obserwowane u takich braci Kozłowskich, czy przedwzrostkiem Kossaka, porównajcie, ale nie śmia, jak dawniej żywołność Bałcera czy Adama, szybkość Białonowa, płynność akcji Malika — to przecież atrybuty, które nie cudem widać można podziwiać ponad wszelką wątpliwość.

A coż dopiero powie ten, gdy zobaczy w akcji wspaniałego Martyne, gdy zachwycić się będzie subtelnością podaniem i współgraniem Nawrota z Ck-szewskim, kiedy zobaczy technikę Spierlaga, gdy przyjrzy się i rozsmakują w robocie Pazurka i-go, lub gdy wrzok jego napotka Puchowskiego zawsze tam, gdzie teoretycznie winien się w danej sytuacji znaleźć obrońca!

Owe cechy kilku wymienionych wyżej naszych asów byłyby niestety nieważne, gdyby nie duch zrozumienia i siły, którymi się odznaczają.

W Poznaniu odbyły się w dalszym ciągu wyścigi o pułhar ABC (druga kolejka), z których lokalna sensacja było zwycięstwo Warty III nad Wartą I-b 2:1. W normalnym czasie gry wynik opiewał 1:1. Pierwsze 15-minutowe przedłużenie nie dało rezultatu, dopiero w następnym przedłużeniu na 3 min. przed końcem Nowicki strzelił decydująca o zwycięstwie bramkę. Gra była niezwykle zaciekła i ołarna. Legia II, zasłona czterema graczami z pierwszej drużyny, wyeliminowała Poznań 5:1, wreszcie zawody Liga — Sparta (Oborniki) zakończyły się zwycięstwem 1:0 Ligi również po dwukrotnej dogrywce.

Wszystkie cechy dodatnie naszych czolowych drużyn sprawiła, że dziś wreszcie, po dziesięciu latach usilnej pracy, polska piłka nożna stanęła na mocnych nogach, że zdobyła szerokie fundamenty, na których przy racjonalnej gospodarce wzniesie za lat kilka można gnać dorobku piłkarskiego, o mocy konkuruwać śmiało z całym kontynentem.

Przechodząc do pobieżnego zanalizowania tabeli, należy przedwzrostkiem rozbić ją na dwie zasadnicze grupy. W pierwszej znalazły się Cracovia, Wisła, Legia, Polonia, Warta i Garbarnia; w drugiej — Pogoń, Ruch, Czarni L. K. S., Warszawianka i L.T.S.G.

Drużyny uplasowane w czołowej szóstce w pierwszym rzędzie posiadają wszelkie zalety wyżej wymienione, przy

czym kwestia lepszości i lokaty Cracovii, Wisły czy Legii z jednej strony, a z drugiej Polonii, Warty i Garbarni jest doprawdy wprost niemożliwa do rozwiązania.

Jeśli brnąć bowiem formę drużyn z ostatnich tygodni rozgrywek, to pierwszeństwo w pierwszej trójce raczej przypisać powinniśmy Legii, jeśli wziąć pod uwagę przeciętną kondycję dru-

żyny, to przyznaćby je należało znowu Wisłę. Tymczasem wyniki, ten najbardziej istotny w sporcie sprawdzian, wskazują właśnie na Cracovię.

W drugiej grupie sprawa przedstawia się niemal identycznie, przeważnie każda z drużyn operuje innymi wabiorami i inne posiada usterki.

Jedno jest pewne: oś fakt, że w czołowej szóstce aż trzy lokaty przypadły drużynom krakowskim (i do tego dwie pierwsze), oraz że Legia swe wielkie sukcesy zawiadzała w pierwszym rzędzie graczom szkoły krakowskiej — Nawrotowi i Ciszewskiemu, świadczy dobitnie o hegemonii Krakowa w piłkarstwie polskim. Hegemonii tej nie zdołało zniżyć ani zeszłoroczne zwycięstwo mistrzostwa Ligi przez Wartę, ani tegoroczna wielka zdobycz stolicy. To też Kraków winien zadość uczynić strzeżąc swych świetnych tradycji, które promieniując w ciągu 10-u lat isłnienia P. Z. P. N-u na całą Polskę doprowadziły do tak pomysłowego stanu dzisiejszego naszego piłkarstwa.

Warszawa może być niemiłosiernie dumna od Krakowa. Dumna ta ma swoje podstawy w tem, że w r. b. już nie lednia Legia, lecz również Polonia przekroczyła granicę demarkacyjną naszej ekstraklasy i znalazła się tuż obok swej świetnej rywalce miejscowej.

Cieniem w tej radości musi być jedynie fakt, że większość czolowych graczy warszawskich nie jest wychowankami boisk stołecznych. W tym też przedwzrostkiem kierunku iść winna praca zarówno Legii jak Polonii, w tym też kierunku, zwłaszcza w Legii praca ta jest obecnie prowadzona.

Rola Poznania w polskim życiu piłkarskim zmalała w r. b. wskutek zdegradowania Warty, kto wie, czy nie do należnych temu miastu rozmiarów. Tam tejszy futbol, to ciagle jednak tylko Warta; świadczy o tem fakt obecności jednego tylko klubu poznańskiego w Lidze, oraz ostatnie nieudane próby dostania się do Ligi tamtejszej Legii.

Warta jednak jest klubem tak dzielnie pracującym, że o jakas katastrofę w latach najbliższych można być z pewnością spokojnym. Nazwiska graczy takich, jak Staliński, Przybysz, Fontowicz, Spojda, Kosicki, Woiciechowski, mają swoje tradycje i... następców.

Warta posiada swój narwyk, nie trafił ko wychować i jeśli nie za rok to za dwa, trzy walczyć będzie o tytuł mistrzowski z takimi samymi szansami, jak w r. 1929-ym, czy nawet obecnym do momentu załamania się.

Rola Lwowa w roku bieżącym zmieniła się również bardzo na korzyść. Mocna lokata Pogoni i Czarnych, oraz wyraźne postępy, obserwowane zwłaszcza w Pogoni, świadczą o tem, że moment kryzysu minął i renesans, posiadającej tak świetne tradycje lwowskiej piłki nożnej stała się faktem dokonanym.

Łódź w r. b. zawiadła pokładane w niej nadzieje. Przypuszczając jednak należy, że pękne tradycje L. K. S. winno są łódzka piłka nożna w odpowiednio wysoki poziom.

Ostatni, poważniejszy ośrodek piłkarstwa polskiego — Górny Śląsk, po latach świetności IFK, nie może odroczyć w mistrzostwach Lig poważniejszej roli. Talenty graczy różnorodności, ich bołowości i odporność zarówno fizyczna jak nerwowa, znajdują dopiero pełny wyraz w przelazowaniu na grunt innych klubów.

Ogólno drużyn śląskich brak bowiem jest stylu gry i móżowego opanowania trudnego sportu piłkarskiego.

Tak, czy owak, rok 1930-ym dla poziomu czysto sportowego polskiej piłki nożnej był rokiem niezłomnie wielkiego postępu.

Od sfer kierowniczych Ligi i P. Z. P. N-u, oraz od samych klubów zależało, czy teren zdobyty w r. b. utrzymamy i rozszerzymy stan naszego posiadania, czy staniemy w rozwoju lub nawet cofniemy się na pozycję z przed dwu — trzech lat.

J. Gr.

Wynik mistrzostw Ligi na rok 1930

Miejsce	Cracov	Wisla	Legia	Polonia	Warta	Garbar	Pogon	Ruch	Czarni	L. K. S.	Warsz.	L.T.S.G.	Gier	Wygr.	Kemis	Przegr.	Punktow	Bramek
1	Cracovia	1:0	2:2	3:1	0:1	2:1	0:0	0:1	2:1	1:0	3:0	3:1	22	16	1	5	33:11	46:2
2	Wisla	1:2	A	2:3	4:3	1:1	3:1	2:2	4:2	5:5	2:0	5:1	1:0	14	4	4	32:12	50:34
3	Legia	3:2	3:2	B	1:3	1:2	3:1	0:0	1:1	0:0	5:1	5:0	3:0	12	6	4	31:14	60:26
4	Polonia	0:3	3:4	2:1	4:8	E	1:3	3:3	2:2	1:2	2:0	1:0	3:0	10	6	6	26:18	59:39
5	Warta	1:0	1:1	2:1	3:1	L	5:1	1:1	0:3	3:0	4:0	4:1	4:2	11	4	7	26:18	49:34
6	Garbarnia	1:2	1:3	1:3	3:2	1:5	1:5	A	4:0	2:2	5:2	2:0	1:1	8	5	9	21:23	53:49
7	Pogon	0:1	2:2	0:0	2:1	3:0	0:4	L	2:2	0:0	3:3	5:0	1:2	4	11	7	19:23	34:33
8	Ruch	1:0	2:4	1:1	2:1	0:3	2:2	2:2	1:1	4:1	0:1	3:1	3:1	7	5	10	19:23	33:44
9	Czarni	1:2	5:5	0:0	0:2	0:4	2:5	0:0	1:1	G	1:3	0:1	0:0	5	9	8	17:25	22:39
10	L. K. S.	1:1	0:2	1:5	1:1	1:4	1:2	3:3	0:4	3:1	0:0	1:1	1:1	6	3	13	15:27	18:39
11	Warszawianka	0:3	1:3	0:6	1:1	4:1	2:1	2:2	1:2	1:1	1:4	2:2	2:2	4	4	14	12:32	27:66
12	L. T. S. G.	1:3	0:1	0:1	0:0	3:2	2:4	2:1	1:3	0:0	1:1	4:2	A	3	6	13	12:32	25:67

JAN ERDMAN

Wśród mistrzów szosy polskiej

W niniejszym artykule kończymy tegoroczną serię najlepszych polskich kolarzy szosowych. W ostatnim numerze omówiliśmy karierę i walory najlepszego szosowca śląskiego Wlokasa. Dziś zaczynamy od Tropaczyńskiego i Froessa.

Na ósme miejsce mamy dwu równorzędnych kandydatów: Kazimierza Tropaczyńskiego (I TK i M) i Jakóba Froessa dawniej Pogoni, obecnie LTK i M). Nie umielibyśmy odpowiedzieć z całą ścisłością na pytanie, który z nich jest lepszy, z osobistych jednak obserwacji odnosimy wrażenie, że Tropaczyński posiada pewną przewagę nad kolegą klubowym w wytrzymałości i sile.

Obaj lwowiaczy są najmłodszymi i najmłodszy gościami we wszystkich miastach Polski (a przedwzrostkiem w Warszawie), żalować więc wypada, że warunki finansowe klubu pozwoliły im startować prawie wyłącznie we Lwowie i Krakowie. Zato jeździli niemal co niedziela!

Z ciekawszych wyników Tropaczyńskiego zapisujemy zwycięstwo w wyścigu dookoła Lwowa, w mistrzostwie woj. lwowskiego i biegu Kraków — Lwów, drugie miejsce w mistrzostwie m. Lwowa i 9-te miejsce w Wyścigu do Morza Polskiego. Froess przez pewien czas nie startował ze względu na zmianę barw klubowych, zdobył jednak drugie miejsce w wyścigu dookoła Lwowa (o 10 sek za Tropaczyńskiego), pierwsze miejsce w biegu RKS — Lwów, drugie miejsce w biegu „IKC” Kraków — Katowice — Kraków, mistrzostwo Rzeszowa i Lwowa, oraz 10-te miejsce w Wyścigu do Morza.

Ostatnie, dziesiąte miejsce też musimy podzielić. Pragniemy na niem umieścić wspólnie Stanisława Kosińskiego (Legia — Kraków) i czwartego reprezentanta świetnego zespołu Legii warszawskiej Franciszka Targońskiego

Kosiński nie jest tegorocznym wynalazkiem. Jest to już doświadczony kolarz, który jednak startując uprzednio w barwach Hejnału z Łodzi nie osiągnął znaczących sukcesów. Kartą się odwrócił dopiero po osiedleniu w Krakowie.

W obecnej chwili nie ulega wątpliwości, że jest to najlepszy zawodnik tego miasta, co zresztą wobec upadającego stanu kolarstwa w Krakowie nie jest bynajmniej świetną rekomendacją. Jednak i na terenie pozakrakowskim Kosiński jest

notowany, jako kolarz o wielkich wartościach i jeszcze większej przyszłości. Zwycięzył w mistrzostwie Krakowa (przed Michałakiem), w biegu zmielnie wiełkiej, w mistrzostwie klubów krakowskich, zajął czwarte miejsce (zmielenie trasy) w biegu Garbarni, a piąte miejsce w mistrzostwie Polski i w biegu „IKC”. Wyścig do Morza Polskiego chory Kosiński kończy na 15-tem miejscu.

Niespodzianką jest na naszej liście nazwisko Targońskiego. Młody chłopiec, który ma startować niewiele, a jeszcze mniej zwycięstw, zasłużył sobie na ten zaszczyt dwoma zwycięzami: dookoła Warszawy (z udziałem Niemców) i Warszawa — Radom — Warszawa.

W obu tych imprezach wykazał on tyle twardości i wytrzymałości, tyle ducha sportowego, że śmiało może uchodzić za najbardziej obiecującego zawodnika najmłodszej generacji. W biegu z Niemcami zajął on czwarte miejsce i był pierwszym z Polaków, a w wyścigu „Łuczniczka” do Radomia — drugie miejsce za Stefańskim, a przed takimi firmami jak Kłosowicz, Olecki, Stahl, Wlokas i inni.

Na zakończenie podajemy klasyfikację okręgów kolarskich: 1) Warszawa, 2) Łódź, 3) Lwów, 4) Pomorze, 5) Śląsk, 6) Poznań, 7) Kraków. (A możeby Z.P.T.K. zainteresował się projektem biegu międzyokręgowego z klasyfikacją zespołową trzech pierwszych na 4-ch startujących).

W latach ubiegłych listy dzieł sięgają kolarzy wyglądały następująco: 1929 rok: 1) Stefański, 2) Michałak, 3) Więcek, 4) Kolodziejczyk (w r. b. startował tylko raz), 5) Kłosowicz, 6) i 7) Korsak-Zalewski i Olecki, 8) Wisznicki (w r. b. nie startował), 9) Stahl, 10) i 11) Froess i Napieracz.

1928 rok: 1) Więcek, 2) Michałak, 3) Kłosowicz, 4) Stefański, 5) Wisznicki, 6) Froess, 7) Ignatowicz, 8) Popowski, 9) Siliński, 10) Zak.

Na prowincji wyniki były następujące: w Lesznie — Polonia — Unia (Poznań) 3:1, w Środzie — Korona (Poznań) — Pogon 3:1, Sedzja — Bródka 0:15 minut za wcześnie koniec zawodów, wobec czego należy uważać mecz za nieukończony.

Do czterdziętnalów, które rozegrane zostaną w nadchodząca niedzielę, wchodzi już Warta ligowa.

Lublin Napoel II — Jutrznia 1:0. Mistrz klasy C. Niezastąpiona wygrana Napoeli z Jutrznia, pozabawia ją 2-ch cennych punktów i wysunęła Z. A.K.S. na mistrza klasy C. Sędziował p. Oberferszt.

Wielkie bokserskie zawody propagandowe odbyły się w ubiegłą sobotę w Bogucicach. Walki stały na wysokim poziomie i daly pełne zadowolenie licznie zebranej publiczności. Spotkanie było niezwykle interesujące, a na wyróżnienie zasługują następujące: Niesobski (Stadion) zwyciężył z 2-iej rundzie przez k.o. Cybe (09 Mysłowice); Mularczyk (06 Mysłowice) zwyciężył na punkty Zachłoda (Stadion); Szczotka (06 Mysłowice) przegrywa na punkty z Lastoską (Stadion).

Ostatnią walkę wieczoru, a zarazem swoją ostatnią jako amator stoczył Bara. Powraca on ponownie do Francji i przechodzi do obozu zawodowców. Bara karierę amatora zakończył zwycięsko, bijąc na punkty Waska (B. K. S. Bogucice).

Mecz międzyklubowy w wielkich Hajdukach pomiędzy tamtejszym Klubem Pęczęrzy a B. K. S. Katowice wygrali Katowiczanie w stosunku 8:6.

Poszczególne wyniki były następujące: waga musza: Korzeniec II — Moc-ko IV (B. K. S.) po 3-iej walce wynik nierozstrzygnięty. Kogucia: Grzesz k — Tasarek (B. K. S.) bardziej aktywny Grzesz k zwyciężył na punkty. Lekka: Jarocla — Bernet (B. K. S.) Jarocla wykazuje duże braki techniczne i przegrywa na punkty. Lekka: Kretok — Urgacz (B. K. S.) po początkowej przewadze Urgacza Kretok wyrównuje i walka kończy się remisowo. Lekka: Nawrat — Gruska (B. K. S.) przez wszystkie trzy starcia zaznacza

się przewaga Gruski, zwycięża on też zasłużenie na punkty. Półśrednia: Pononia — Wrażdo (B. K. S.). Mimo bardzo dzielnej obrony Pononia zwyciężył pewnie na punkty Wraż do. Średnia: Wochnik II — Ufig (B. K. S.) Więcej agresywny Wochnik zwyciężył zasłużenie na punkty.

Międzyklubowe zawody bokserkie Łódzkiego Sokola stały na względnie wysokim poziomie technicznym. Wyniki technicznie przedstawiają się następująco: waga musza: Pietrzyński (S.) zwyciężył Opulowicza (Widz), który w pierwszym starciu test knock down do 9-ku. Waga kogucia: Spodenkiewicz (Pozn.) zwyciężył wysoko na punkty mało ruchliwego Sienkowskiego (Widz). Waga półkowa: Szczepaniak (S.) wygrywa z Owczarkiem (Widz) przez poddanie się w drugiej rundzie. Waga lekka: Bartosiak (Zjedn.) wygrywa z Krelczym (S.) wyśoko na punkty. Interesujące było spotkanie między Grycem (S.) a Firpo (Un.). Pod koniec pierwszej rundy gong ratuje Gryca od k.o. Zwyciężył oczywiście Firpo. W tel. samej wadze Świętaszek (S.) wygrywa z Łudkiem (Geyer). Emocjonująca była szybka i ostra walka Kłmenczak (S.) — Chmielewski (Pozn.). Zwycięzył silniejszy i bardziej rutynowany Kłmenczak. Waga półśrednia: Sewerynuk (S.) odrzuca nowostrzałny zamek Banasiaka (Pozn.) i oddał do kofca miał przewagę. W wadze średniej walczyli dwaj początkujący Sokolci: Hamsz i Uleżalka; wygrał Uleżalka.

Na zakończenie podajemy klasyfikację okręgów kolarskich: 1) Warszawa, 2) Łódź, 3) Lwów, 4) Pomorze, 5) Śląsk, 6) Poznań, 7) Kraków. (A możeby Z.P.T.K. zainteresował się projektem biegu międzyokręgowego z klasyfikacją zespołową trzech pierwszych na 4-ch startujących).

W latach ubiegłych listy dzieł sięgają kolarzy wyglądały następująco: 1929 rok: 1) Stefański, 2) Michałak, 3) Więcek, 4) Kolodziejczyk (w r. b. startował tylko raz), 5) Kłosowicz, 6) i 7) Korsak-Zalewski i Olecki, 8) Wisznicki (w r. b. nie startował), 9) Stahl, 10) i 11) Froess i Napieracz.

1928 rok: 1) Więcek, 2) Michałak, 3) Kłosowicz, 4) Stefański, 5) Wisznicki, 6) Froess, 7) Ignatowicz, 8) Popowski, 9) Siliński, 10) Zak.

Na prowincji wyniki były następujące: w Lesznie — Polonia — Unia (Poznań) 3:1, w Środzie — Korona (Poznań) — Pogon 3:1, Sedzja — Bródka 0:15 minut za wcześnie koniec zawodów, wobec czego należy uważać mecz za nieukończony.

Do czterdziętnalów, które rozegrane zostaną w nadchodząca niedzielę, wchodzi już Warta ligowa.

Lublin Napoel II — Jutrznia 1:0. Mistrz klasy C. Niezastąpiona wygrana Napoeli z Jutrznia, pozabawia ją 2-ch cennych punktów i wysunęła Z. A.K.S. na mistrza klasy C. Sędziował p. Oberferszt.

Wielkie bokserskie zawody propagandowe odbyły się w ubiegłą sobotę w Bogucicach. Walki stały na wysokim poziomie i daly pełne zadowolenie licznie zebranej publiczności. Spotkanie było niezwykle interesujące, a na wyróżnienie zasługują następujące: Niesobski (Stadion) zwyciężył z 2-iej rundzie przez k.o. Cybe (09 Mysłowice); Mularczyk (06 Mysłowice) zwyciężył na punkty Zachłoda (Stadion); Szczotka (06 Mysłowice) przegrywa na punkty z Lastoską (Stadion).

Ostatnią walkę wieczoru, a zarazem swoją ostatnią jako amator stoczył Bara. Powraca on ponownie do Francji i przechodzi do obozu zawodowców. Bara karierę amatora zakończył zwycięsko, bijąc na punkty Waska (B. K. S. Bogucice).

Mecz międzyklubowy w wielkich Hajdukach pomiędzy tamtejszym Klubem Pęczęrzy a B. K. S. Katowice wygrali Katowiczanie w stosunku 8:6.

Poszczególne wyniki były następujące: waga musza: Korzeniec II — Moc-ko IV (B. K. S.) po 3-iej walce wynik nierozstrzygnięty. Kogucia: Grzesz k — Tasarek (B. K. S.) bardziej aktywny Grzesz k zwyciężył na punkty. Lekka: Jarocla — Bernet (B. K. S.) Jarocla wykazuje duże braki techniczne i przegrywa na punkty. Lekka: Kretok — Urgacz (B. K. S.) po początkowej przewadze Urgacza Kretok wyrównuje i walka kończy się remisowo. Lekka: Nawrat — Gruska (B. K. S.) przez wszystkie trzy starcia zaznacza

się przewaga Gruski, zwycięża on też zasłużenie na punkty. Półśrednia: Pononia — Wrażdo (B. K. S.). Mimo bardzo dzielnej obrony Pononia zwyciężył pewnie na punkty Wraż do. Średnia: Wochnik II — Ufig (B. K. S.) Więcej agresywny Wochnik zwyciężył zasłużenie na punkty.

Międzyklubowe zawody bokserkie Łódzkiego Sokola stały na względnie wysokim poziomie technicznym. Wyniki technicznie przedstawiają się następująco: waga musza: Pietrzyński (S.) zwyciężył Opulowicza (Widz), który w pierwszym starciu test knock down do 9-ku. Waga kogucia: Spodenkiewicz (Pozn.) zwyciężył wysoko na punkty mało ruchliwego Sienkowskiego (Widz). Waga półkowa: Szczepaniak (S.) wygrywa z Owczarkiem (Widz) przez poddanie się w drugiej rundzie. Waga lekka: Bartosiak (Zjedn.) wygrywa z Krelczym (S.) wyśoko na punkty. Interesujące było spotkanie między Grycem (S.) a Firpo (Un.). Pod koniec pierwszej rundy gong ratuje Gryca od k.o. Zwyciężył oczywiście Firpo. W tel. samej wadze Świętaszek (S.) wygrywa z Łudkiem (Geyer). Emocjonująca była szybka i ostra walka Kłmenczak (S.) — Chmielewski (Pozn.). Zwycięzył silniejszy i bardziej rutynowany Kłmenczak. Waga półśrednia: Sewerynuk (S.) odrzuca nowostrzałny zamek Banasiaka (Pozn.) i oddał do kofca miał przewagę. W wadze średniej walczyli dwaj początkujący Sokolci: Hamsz i Uleżalka; wygrał Uleżalka.

Na zakończenie podajemy klasyfikację okręgów kolarskich: 1) Warszawa, 2) Łódź, 3) Lwów, 4) Pomorze, 5) Śląsk, 6) Poznań, 7) Kraków. (A możeby Z.P.T.K. zainteresował się projektem biegu międzyokręgowego z klasyfikacją zespołową trzech pierwszych na 4-ch startujących).

W latach ubiegłych listy dzieł sięgają kolarzy wyglądały następująco: 1929 rok: 1) Stefański, 2) Michałak, 3) Więcek, 4) Kolodziejczyk (w r. b. startował tylko raz), 5) Kłosowicz, 6) i 7) Korsak-Zalewski i Olecki, 8) Wisznicki (w r. b. nie startował), 9) Stahl, 10) i 11) Froess i Napieracz.

1928 rok: 1) Więcek, 2) Michałak, 3) Kłosowicz, 4) Stefański, 5) Wisznicki, 6) Froess, 7) Ignatowicz, 8) Popowski, 9) Siliński, 10) Zak.

Wielkie bokserskie zawody propagandowe odbyły się w ubiegłą sobotę w Bogucicach. Walki stały na wysokim poziomie i daly pełne zadowolenie licznie zebranej publiczności. Spotkanie było niezwykle interesujące, a na wyróżnienie zasługują następujące: Niesobski (Stadion) zwyciężył z 2-iej rundzie przez k.o. Cybe (09 Mysłowice); Mularczyk (06 Mysłowice) zwyciężył na punkty Zachłoda (Stadion); Szczotka (06 Mysłowice) przegrywa na punkty z Lastoską (Stadion).

Ostatnią walkę wieczoru, a zarazem swoją ostatnią jako amator stoczył Bara. Powraca on ponownie do Francji i przechodzi do obozu zawodowców. Bara karierę amatora zakończył zwycięsko, bijąc na punkty Waska (B. K. S. Bogucice).

Mecz międzyklubowy w wielkich Hajdukach pomiędzy tamtejszym Klubem Pęczęrzy a B. K. S. Katowice wygrali Katowiczanie w stosunku 8:6.

Poszczególne wyniki były następujące: waga musza: Korzeniec II — Moc-ko IV (B. K. S.) po 3-iej walce wynik nierozstrzygnięty. Kogucia: Grzesz k — Tasarek (B. K. S.) bardziej aktywny Grzesz k zwyciężył na punkty. Lekka: Jarocla — Bernet (B. K. S.) Jarocla wykazuje duże braki techniczne i przegrywa na punkty. Lekka: Kretok — Urgacz (B. K. S.) po początkowej przewadze Urgacza Kretok wyrównuje i walka kończy się remisowo. Lekka: Nawrat — Gruska (B. K. S.) przez wszystkie trzy starcia zaznacza

się przewaga Gruski, zwycięża on też zasłużenie na punkty. Półśrednia: Pononia — Wrażdo (B. K. S.). Mimo bardzo dzielnej obrony Pononia zwyciężył pewnie na punkty Wraż do. Średnia: Wochnik II — Ufig (B. K. S.) Więcej agresywny Wochnik zwyciężył zasłużenie na punkty.

Międzyklubowe zawody bokserkie Łódzkiego Sokola stały na względnie wysokim poziomie technicznym. Wyniki technicznie przedstawiają się następująco: waga musza: Pietrzyński (

Lwów o reformie mistrzostw piłkarskich

Co mówią o tem pp. dr. Rucker oraz inż. Kuchar, kierownicy Czarnych i Pogoni

Obecny okres przejściowy nadaje się szczególnie dobrze do wszelkiego rodzaju rozważań i teoretycznych dyskusji. Nic zatem dziwnego, że z licznych zagadnień związanych z najbliższą przyszłością sportu polskiego na plan pierwszy wysuwa się kwestja reformy rozgrywek piłkarskich. Zaprzęta ona umysł sztabowców klubowych jak i czynnych graczy oraz szerokie masy kibiców, snujących najrozmaitsze plany i projekty. Pomieważ jednak ostateczne rozwiązanie nie spoczywać będzie nie w rękach osób postronnych, lecz ludzi mających głos decydujący przy stoliku obrad, zwróciliśmy się do kilku tych działaczy, którzy z łaski walnych zgrupowań zajmują stanowiska, uprawniające ich do wygłaszania swych mniemanych opinii.

Pierwszą rozmowę na temat reformy rozgrywek przeprowadziliśmy z p. dr. Z. Ruckerem, kierownikiem sekcji piłki nożnej „Czarnych”. Przedewszystkiem nastąpiło więc zastrzeżenie, że enuncjacja nie jest „oficjalną”, klubową, lecz wyrazem osobistych zapatrywań.

— Dziwi mnie — rozpoczyna p. dr. Rucker — że całą sprawą reformy rozgrywek traktuje się obecnie tak, jak gdyby była ona już postanowiona. Decyzja co do ewentualnych zmian nastąpić może jedynie i wyłącznie na walnym zgromadzeniu Ligi, to też wszelkie dyskusje mają chwilowo problematyczne znaczenie, a nawet zwołana konferencja ligowa nie będzie w danym wypadku miodajna: kto więc nawet czy zjawia się na niej delegaci wszystkich klubów.

— Osobiście — ciągnie dalej nasz interlokutor — nie widzę najmniejszej potrzeby zmian. Reforma byłaby wskazana, ale nie reforma systemu lecz... kalendarzyka. Jednym z głównych atutów nowatorów jest rzekoma ciasnota terminowa. Można by jej z łatwością zapobiec, gdyby wykorzystywano bezwzględnie wszystkie terminy, t. z. przepro wadzono każdej niedzieli po pięć rozgrywek. Jeśli rozgrywki ligowe rozpoczną się w ostatnim tygodniu kwietnia, to będzie je można zakończyć w ostatnim tygodniu października, pozostaną przytem wolne nie tylko wszystkie dni świąteczne, ale i dwie niedziele w sierpniu i jedna w lipcu, które przeznaczam na przymusową pauzę. To też tylko zmiana w tym kierunku wy-

dać mi się racjonalna i uzasadniona. — Z wyłonionych projektów w najgorszym razie zgodziłbym się na podział dwugrupowy po 6 klubów z zachowaniem równości obydwa Lig. Podział ten musiałby nastąpić pod kątem wymogów terytorjalnych i podlegałby w każdym roku rewizji. Przy tej sposobności chciałbym jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden ciekawy objaw. Krzyczy się ustawicznie, że Liga „zabija” klasę - A, że sama nadmiarem gier popełnia samobójstwo a tymczasem zapominają, iż ta klasa - A przeprowadza wcale nie mniejszą ilość gier niż drużyny ligowe. Możeby więc zacząć reformę od dołu?

— Trudności finansowe — kończy p. dr. Rucker — wynikają przede wszystkim z nadmiernego obciążenia podatkami. Czarni, którzy nie mają tak wielkiej frekwencji widzów zapla-

cili w r. bież. około 7.000 zł. Każda zmiana wywołałaby jeszcze dotkliwsze zmniejszenie się dochodowości i w rezultacie kluby znalazłyby się w znacznie gor-

szej sytuacji finansowej niż obecnie.

Od p. Ruckera powędrowaliśmy w prostej linii do p. inż. T. Kuchara, czołowego przedstawiciela Pogoni i jednego z twórców Ligi.

P. Kuchar również zastrzega się przeciw identyfikowaniu jego opinii z oficjalnym stanowiskiem klubu.

— Miał odpowiadać na pytania — powiada p. Kuchar — mógłbym Pana odesłać do wywiadu udzielonego również Panu przed laty, zdaje mi się trzema, (Przegl. Sport. Nr. 44, rok 1927). Wówczas, w okresie likwidacji zarątku z PZPNem występowałem otwarcie jako wyświecony zmniejszonej Ligi. Po obecnych doświadczeniach przychodzę do przekonania, że biorąc rzecz ze stanowiska czysto sportowego stwierdzić należy, iż nadmierna ilość punktowych rozgrywek nie wpływa korzystnie na układ wewnętrznych stosunków klubowych.

— Zbyt wielkie wymogi stawiane graczom wywołują z drugiej strony konieczność uzależnienia graczy tych od klubu. Zo-

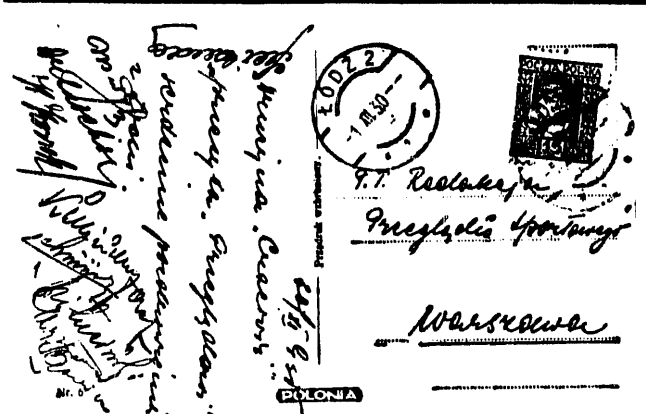
bowiązania te przyjmują najrozmaitsze formy, w których mieszczą się poważne niebezpieczeństwa. W tych warunkach o wypracowaniu pojęcia amatora - sportowca nie jest trudno.

— Wielka ilość gier zmusza też do zatrudnienia znacznej ilości równorzędnych graczy, to też zdarza się, że gdy w ciągu sezonu ujawnia się tu czy tam jaka luka, rozpoczyna się polowanie na uzupełnienie i to niejednokrotnie daleko poza własnym rewirem. Są to objawy powściązanie znane i... napewno niepożądane. Z tego też względu uważam za wskazane zmniejszenie ilości gier przypadających na klub i to gier wymagających najwyższego wysiłku i zwycięstwa za wszelką cenę.

— Jak dojsz jednak do tego? — Zmniejszenie Ligi drogą operacyjnego cięcia byłoby obecnie niesprawiedliwoscią. Jestem również przeciwnikiem koncepcji stworzenia dwu Lig o charakterze nadrzędnym. Zamiast jednej otrzymalibyśmy dwie uprzywilejowane grupy z tem, że widoki egzystencji byłoby dla Ligi drugiej wcale niewesołe. Teoretycznie sprawa przedstawia się ponętnie, jednak praktyka przyniosłaby rozczarowanie i smutny epilog. Pozostaje zatem koncepcja druga t. j. podział obecnej Ligi na dwie grupy terytorjalne z tem, że każdego roku możnaby przeprowadzać konieczne korekty. W razie przyjęcia projektu dwugrupowego należałoby dostosować do rozgrywek klasy A. Byłbym za tem, by w tym wypadku corocznie z każdej grupy spadała i do każdej grupy wchodziła jedna drużyna. Mielibyśmy silniejszą przemianę materii i ułatwione przeprowadzenie mistrzostw kl. A. Bez względu na to, jaki będzie rezultat obecnych dyskusji, uważam za rzecz nieodzowną zachowanie i bezwzględne utrzymanie paury letniej.

— Jak zapatruje się Pan na przesunięcie sezonu t. z. rozpoczęcie rozgrywek w wakacjach i zakończenie w lecie?

— Jeśliby zawodnicy wszystkich inne projekty i Liga stanęła na stanowisku status quo, to tego rodzaju podział byłby nawet bardzo wskazany. Dodatnia jego stroną byłoby zmuszenie klubów do utrzymania graczy w kondycji również w okresie zimowym, co się u nas przezwalczyć z pewnością — kończy p. Kuchar. N. S.



POZDROWIENIA MISTRZA LIGI-CRACOWI przesyłane „Przeładowi Sportowemu” na zwycięstwie w Łodzi nad Ł. K. S.

Wioślarze zwinęli już bandery

Bilans minionego sezonu przy sterze i w osie

Bandery klubowe zdjęto z masztów, sezon sportowy nadaje się do końca. Musimy więc podsumować, jak sobie poszliśmy w tym roku i na wodę. Wiosna była jasna i ciepła, lato, na które czekamy cały rok, darzyło nas słońcem i słońcem i wodą w rzekach, a październik, na który nikt nie liczył, był znow śliczny. Słowem wszystko naodwrot. Takie jest ostatnie słowo bilansu pogody. A bilans wioślarski?

Po stronie przychodu musimy wpraw z zanotować sukcesy naszych zawodników w Belgii. W niedzielę 17 sierpnia bież. roku w Liege dwaj wioślarze z Pozna-

nia, Budziński i Mikołajczyk, zdobyli mistrzostwo Europy w wyścigu dwójek bez sternika. Nie we wszystkich biegach mieliśmy szczęście i dlatego w ogólnej klasyfikacji mistrzostw Europy spadliśmy z 3-go na 6-te miejsce, co należy przypisać złej organizacji zawodów i co zresztą udowodniły w tydzień potem nasze osady w Antwerpii, odnosząc piękne zwycięstwa. Zdawaloby się, że sukcesy osiągnięte zagranicą są naturalnym wynikiem świetnego stanu wioślarstwa w kraju. Niestety, tak nie jest. Ciężar reprezentacji ponoszą nieliczne ambitne kluby, reszta pracuje mniej wydajnie.

Uzupełniają tę pozycję regaty klasyfikacyjne, których w sumie było 10. Jak na Polskę — mało.

Wyniki osiągnięte na regatach związkowych są ciekawe, pozwalają stwierdzić, że punkt ciężkości naszego wioślarstwa leży w Poznaniu, gdzie jest najlepszy nasz Klub Wioślarski z r. 1904, który w mistrzostwach Polski zdobył 4 pierwsze miejsca: kluby akademickie w Warszawie i Wilnie przechodzą krzywą formę; natomiast wojskowe kluby wioślarskie i przysposobienia wojskowego po raz pierwszy w tym roku zjawiają się w tabeli punktacyjnej związku i to w liczbie aż 5 klubów z różnych miast Polski.

Stwierdzamy dalej, że w roku bieżącym startowało więcej klubów, niż w roku zeszłym i wreszcie, że z przeważającą partycypacją na ambimie pracuje młodego klubu stołecznego Syrena. Z drugiej strony musimy przyznać, że styl wiosłowania jest bardzo różny, a w niektórych ośrodkach kresowych mierny, że większość klubów ma zły tabor, a często nie posiada wogóle łodzi wyścigowych. Najwięcej zdaje się w oczy brak dobrych szkifistów, tak dalece, że jeśli w

konkurencji na długie wiosła do równaliśmy Europie, to na krótkie jesteśmy co najmniej o klasę niżej.

Warto też zapoznać się ze stanem wioślarstwa w poszczególnych ośrodkach i w tym celu uciekamy się do wyników, osiągniętych na mistrzostwach Polski, które cprawda klasyfikują tylko elite wioślarzy. Ostateczne wyniki za rok 1930, ułożone systemem FISA, są następujące: 1) Poznań 15 pkt., 2) Włocławek 6 pkt., 3) Bydgoszcz 4 pkt., 4) Kraków 3 pkt., 5) Warszawa 3 pkt., 6) Toruń 2 pkt., 7) Wilno 1 pkt.

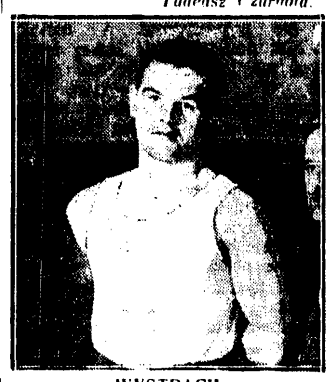
Biorąc pod uwagę powyższe zestawienie i porównując je z wynikami z lat ubiegłych, możemy podzielić ośrodki wioślarstwa na 3 grupy: rozwijające się, upadające i dyletanckie.

W czołowej, powędziny reprezentacyjnej grupie, znajdują się trzy ośrodki: Poznań, Bydgoszcz, Włocławek. Są one w rowo prowadzone, znakomicie wyposażone, mają trenerów, baseny i tory regatowe. Prawdziwą ambicją sportową zapewnia im na długie lata pierwszeństwo. Do ośrodków, w których wioślarstwo upada, należą Warszawa, Kraków i Kalisz. Przed wojną, a nawet kilka lat temu, miasta te wystawiały pierwsze rzędne osady, dziś ustępują grupie czołowej, a wyniki jednego z nich, t. j. Kalisza, wogóle nie są notowane w tabeli związkowej. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest zła organizacja, brak młodzieży i zanik ambicji sportowej.

Do trzeciej dyletanckiej grupy, wnoszącej „domowym sposobem”, zaliczamy nawet większe ośrodki, jak Wilno, które jest pozbawione opieki związkowej. Wreszcie poza konkursem są miasta, które mogą mieć kluby, ale ich nie mają, np. Przemysł, Kazimierz, Deblin, Równe, Chojnice i Cielochonek.



BINDZIUS.



WYSTRACH.

Bokserzy Gedanji walczą ambicie z Schupo w Gdańsku

Mecz bokserki Schupo (Gdańsk) — Gedanja zakończył się nieznacznie i niezadowolonym zwycięstwem policjantów z gdańskich w stosunku 9:7. Schupo ma bardzo silną drużynę, która parokrotnie dochodziła do półfinałów mistrzostwa Niemiec i ma takie jednostki jak Haase, Tauden, Brindt, Krause, Schupo m. inn. pokonał w r. ub. nieoficjalnie reprezentację G. Śląska (z Górnym, Wierzbickim) 10:6.

Wyniki szczegółowe były następujące: w. Musza Jaskółkowski (Ged) osłabiony po chorobie przegrał słusznie z Kretschmerem; w. Kogucia: Bana (G) po równorzędnej walce zremisował z Lenskym; w. Piorkow: Eder (Ged.) miał znaczną przewagę w dwu pierwszych rundach nad Bykowskiem. W trzeciej dosłownie parę przydatkowych ciosów, co wystarcza sędziom do przyznania zwycięstwa Gdańszczaninom. Burza protestów wita decyzję sędziów. W. lekka: Radtke (Ged) pewnie wygrał z Neumanna. Miałbyca przewaga Polaka. Próby ataku Niemca w trzeciej rundzie są umiastowane w zarodku.

W. półśrednia: Antowski (Ged) parę razy trafił celnie Krausego m. w pierwszej rundzie. Druga wywołana, w trzeciej pod koniec Antowski ma wielką przewagę. Remis krzywdzi Polaka. W. średnia: Davidowski (Ged.) debiutujący w ringu remisuje zasłużenie z Dunkletem. Niemiec lekcewał przeciwnik i starał nadrobić stracone punkty nokautem w trzeciej rundzie. Polak stał jednak na wysokości zadania. W. półciężka: Arndt (Schupo) już w pierwszej rundzie ucieka przed atakami Wystracha. W trzeciej rundzie tempo słabnie, ale piorunujący finisz Polaka zapewnia mu jednogłośnie zwycięstwo. W. ciężka: Bindzius (Ged) w walce z finalistą mistrzostwo Rzeszy Haasem był konsekwentnie równorzędny przeciwnikiem. Pierwsza i druga runda wyrównane, parę ciosów o chładza zapal Niemca. W trzeciej skuteczniejszy jest Polak. Zwycięstwo Haasa krzywdzi Polaka.

Wynik 9:7 dla Schuppo krzywdzi dotkliwie Gedanję.

Gry sportowe w Wilnie

Trójkowy turniej siatkówki pań w koszykówki pań, rozegrany w ubiegłą niedzielę w Ośrodku W. P., przy udziale 15 drużyn, przyniósł nieoczekiwane zwycięstwo 1 p. p. Leg. Turniej powyższy spełnił całkowicie swe zadanie propagandowe i niewątpliwie znacznie przyczynił się do podniesienia technicznego poziomu tej gry w Wilnie.

W przeciwieństwie do siatkówki pań, siatkówka pań zakończyła się fiaskiem, gdyż do turnieju stanęły tylko dwie drużyny Makabi i AZS, przy czym pierwsza odniosła zasłużone zwycięstwo 22:3 nad początkującym nieznanymi akademikami.

Wyniki techniczne siatkówek: cwiérćfinal: 1 p. p. Leg. — Sokół II 20:4, Ognisko I — Strzelec II 19:14 (9:10), Strzelec I — Sokół I 20:8, Ognisko II — AZS

V 20:8; półfinal: Ognisko I — Ognisko II 22:20, 1 p. p. Leg. — Strzelec 20:10. W drużynie Strzeleca b. dobry Jarmulowicz, 1 p. p. Leg. — Ognisko 28:24.

Spotkanie finałowe ze względu na dobrą grę 1 p. p. Leg. należało do b. ciekawych, a wynik do ostatniej chwili był niepewny. Na specjalne wyróżnienie w drużynie zwycięskiej zasługują Godlewski.

Mistrzowska drużyna Wlna Ognisko rozegrała w ubiegłym tygodniu dwa mecze towarzyskie w koszykówce i siatkówce z drużynami Sokola i S. M. P., wygrywając wszystkie spotkania. Ognisko — Sokół: koszykówka 38:8, siatkówka 30:11, a z S. M. P. 39:14, 30:8.

W Bielsku odbyły się dwa spotkania towarzyskie Biała Lipnik — Hakoah i Szurm — B. B. S. V. 2:2.

O mistrzostwo Pomorza w drużynowej ciężkiej atletyce

O drużynowe mistrzostwa Pomorza w ciężkiej atletyce walczyły ubiegłej niedzieli w Bydgoszczy Siła i Amator. W podnoszeniu ciężarów wyniki osiągnęto następujące: waga kogucia: 1) Sokółowski (A.) 202 i pół kg., w. piór kowa: 1) Wesółowski (S.) 245 kg., w. lekka: 1) Nowak (A.) 235 kg., w. półśrednia: 1) Łuczka (S.) 237 i pół kg., w. średnia: 1) Łoboda (A.) 217 i pół kg., w. półciężka 1) Kosłicki (S.) 257 kg., w. ciężka: 1) Siemiński (S.) 267 i pół kg. Znaczący wypada, że amator od wagi średniej do ciężkiej wystawili zawodników o kilka kategorii lżejszych. W ogólnej punktacji wynik wypadł 1647 i pół kg. — 1210 kg. na korzyść Siły.

Zapasy: w. kogucia: Sokółowski (A.) zwyciężył w 14 m. 55 sek. Kowalskiego (Siła), w. piórkowej Spodziński (S.) uległ Kowalskiemu (A.) 4 m. 18 sek., w. lekkiej zwyciężył walkowerem Jakubowski (A.); w. półśrednia: Mierciński (S.) — Lipiński (A.). Zwycięstwo odniósł zupełnie niespodziewanie w pierwszej minucie Mierciński; w. średnia: Łuczka (S.) — Łoboda (A.) w drugiej minucie położył Łuczka przeciwnika na łopatkach; w. półciężka: Kosłicki (S.) pokonał łatwo w 2 m. 18 sek. lżejszego o dwie wagi Maciejewicza (A.); w. ciężka: Grabowski (S.) — Biskupski (A.). Walkę rozstrzygnął na swą korzyść w 1 m. 27 sek. Grabowski. W zapasach tak samo odniósł zwycięstwo zespół Siły w stosunku 12:9.

W przyszłą sobotę zmierzy się Siła z Ursusem i jeżeli zwycięży, spotka się w finale z K. P. W. — Toruń. Turniej ping-ponowy o mistrzostwo „Naprzodu”, a właściwie o nieoficjalny tytuł mistrza m. Bydgoszczy, został ukończony w zeszłym tygodniu. Pierwsze miejsce zdobył bezkonkurencyjny Fiszler. Reprezentacja szkoły wydziałowej pobita S. M. P. (Labi-zy) w koszykówce 28:7.

G. K. S. 1925 organizmie w dniu 13 b. m. woszczopolickie zawody drzwianka ciężarów oraz zapasów z udziałem kilku mistrzów Polski.

Z cyklu rozgrywek o puchar Juwella odbyły się w niedzielę cztery mecze. K. S. Naprzód Lipiny — Policyjni K. S. 2:1 (1:1). Po wyrównanej pierwszej połowie zwycięstwo zeszło na korzyść mistrza Śląska przewagę, co mu w rezultacie daje zwycięstwo i cenne dwa punkty. Gra była zaciekła i bardzo interesująca. K. S. 0:6 Mysłowice — Zydowski K. S. 3:1 (1:1). Teren myślowicki jest bardzo trudny dla drużyn nieprzyzwyczajonych do gry w piasku. Mimo, że goście wystąpili w składzie osłabionym, potrafili utrzymać przez pierwszą połowę grę zupełnie wyrównaną. Po zmianie stron zwycięstwo przepadło na korzyść gospodarzy. Zdobycie dwóch dalsze bramki.

K. S. Śląsk Świętochłowice — K. S. Chorzów 1:1 (1:1). Chorzowska drużyna potwierdziła swą doskonałą formę i uszło zwycięstwem, mimo że przeciwnik, na jego własnym boisku zaszczytny wynik remisowy. Mimo wszystkich wysiłków nie zdołał gospodarze przechrzlić szali zwycięstwa na swoją stronę. K. S. 0:6 Katowice — Kolejowa P. W. 2:0 (1:0) Leader tabeli o puchar Juwella nie pozwolił sobie zwyciężyć przodującego stanowiska i mimo wyłożonych usiłowań kolejowców zwyciężył pewnie.

UDELIKATNIAJA I KONSERWUJA SKÓRĘ

MYDŁA

HIGIENICZNE

PRZETŁUSZCZONE

WYROBU LAB. CHEM. FARM. APTEKI

MARIANA MALINOWSKIEGO

ul. NOWY-SWIAT 31 w Warszawie ul. CH. M. KL. 4A 4

EPOPEA NARCIARSKA NA FILMIE



Narciarstwo było już tematem wielu filmów sportowych i zawsze zdawało egzamin ze swej „fotogeniczności” na piątkę z plusem. Wyścig zjazdowy jest bowiem już sam w sobie filmem o wartości stu-procentowej. Szybkość i zmienność akcji, jej napięcie dramatyczne, czy konieczne; tło: słońce, śnieg i góry zawierają w sobie wszystkie elementy filmu doskonałego. To zaś te rzeczy, które w obrazach zimowych dzieją się poza narciarstwem, stoją na planie dalszym; scenarzysta i jego akcja są właściwie tylko tłem dla sportu.

Każdy film zimowy jest wobec narciarstwa aktem propagandy niezmiernie doniosłej, lepszej, niż tysiące broszur i odczytów. Obiektyw kinematograficzny widzi bowiem dużo lepiej, niż oczy ludzkie. Obiektyw jest na całej przestrzeni wyścigu, obserwuje i utrwalą tylko te interesujące momenty, oddająca nudną, tamie podkreślić heroicz-

ność wysiłku i walki, ogrom podu.

Patrzac na narciarstwo oczyma obiektywnym, zdaje się ono sportem łatwym, choć porywającym. A wszak o to chodzi; narciarstwo jest istotnie sportem porywającym, ale nie wszyscy o tem

wiedzą. Ale jednak, gdy widzowie porównają filmem, stana wreszcie na śniegu, będą pozyskami dla narciarstwa. Kto bowiem raz zrobił „telemark”, nie wyrwie się już z pod jego przemożnej władzy. Choćby do opanowania jego

tajemnic trzeba było dojść poprzez setki upadków.

„Syn białych gór”, demonstrowany w kinie Pałac, z którego zdjęcia (własność Warszawskiej A. S. K.) reprodukcji jemy powyżej, ma wszelkie cechy do-

bręgo filmu narciarskiego. Akcje dość natężona, spychała na dalszy plan wspólnie widoki górskie z pod Masterhornu, porywające ewolucje narciarskie, pełne grozy zdjęcia zamieci śnieżnej. Osia filmu jest narciarstwo i to nar-

ciarstwo, jako sport. Dla sportu tego wszystko się dzieje, dla sportu przeżywanym wszelkie emocje, jak niebezpieczna wyprawa w góry, wspaniały zjazd z niebotycznych wierzchołków, ze skrapowanym czułością na noszaki, zapierający dech w piersiach skijoring z motocyklem.

I gdy wreszcie ów sport — na filmie — dochodzi do głosu w całej pełni, gdy zawodnicy ruszają ze startu wyścigu zjazdowego, film osiąga swój moment kulminacyjny i dopiero wtedy nabiera głębokiego sensu.

Stromym szusem, wspaniałymi łukami, przeskokami nad przepaścią, zdążamy do celu wraz z zawodnikami, z tą samą maestrią co oni pokonywujemy trudności na najpiękniejszych terenach świata, walczymy o zwycięstwo i wreszcie stajemy u celu z bijącym sercem, z rozszalałymi płucami lekko przysięgli wielbiciele nart i obrazów, które mogą dać tyle wrażeń.

Na tafli lodowej w Berlinie Hokeiści B. S. C. walczą na remis 2:2 z Wiener E. V.

Berlin, w grudniu.

I znów lustrzana tafła Pałacu Sportowego zajaśniała światłem tysięcy kinkietów. Po długim śnie letnim wyciągnięte zostały kijki hokejowe, a czarny, mały i niepozorny, lecz jakże wszechwładny żurawek kauczukowy znów króluje we wspaniałym gmachu, gromadząc tym tysiące widzów, żądnych emocyj.

Kto pamięta zeszłoroczny berliński sezon hokejowy, ten zapewne myślał, że już nic jego wspaniałości nie przewyższy. A jednak! Jednak nadchodzący sezon przyniesie nam jeszcze „większe dni”, niż w roku ubiegłym, jeszcze wspanialsze walki, więcej emocji. W ciągu grudnia tylko, gościć mają w Berlinie po mistrzu Austrii, reprezentacja Anglii, studenci kanadyjscy z Oxfordu, mistrz Czechosłowacji, dwie drużyny ze Szwecji! A potem ten szalony taniec łyżew, kijów i krawka zostanie powtórzony, ale w asyście kanadyjskich i amerykańskich majestatów! Wszelkie możliwe kombinacje turniejowe będą wykorzystane. Berlin znów będzie stolicą hokejową Europy.

Tymczasem sezon zainaugurowało spotkanie Berliner S. C. z mistrzem Austrii, Wiener E. V. Niestety, ta ważna premiera nie wypadła zbyt dobrze. Przedewszystkiem zawiodła strona organizacyjna. Sytuację ratowała bardzo ostro gra obu drużyn, co dzisiaj widza, szukającego niemal wyłącznie emocji, potrafi wprowadzić w ekstazę. Lecz ostrość gry nie szła w parze z jej wartością, gdyż obie drużyny wykazały równie brak treningu: płynną grę kombinacyjną, jakąś zwykły widzieć u B. S. C. i W. E. V. zastąpiły niemal zupełnie akcje indywidualne, nieoparte jednak odpowiednie strzałem, który „zastąpić” miało ostre atakowanie bramkarzy. Wiele widać się na pierwszym meczu sezonu, ale trudno uczynić to z B. S. C., po jego sześciu meczach w Anglii.

Pierwszego dnia gra jest od początku nudna. Berlińczycy przeważają, lecz grają mało energicznie i nie oddają ani jednego czystego strzału. Na chwilę przed końcem tercji udaje się Ledererowi użyć przypadkowo bramkę dla Wiednia. Gra wyrównuje się; w

9 minucie wskutek błędu obrony gości uda się Berlinowi wyrównać. Trzecia część gry przynosi znów zwiększoną przewagę Berlina. I tym razem zdobywają jednak goście prowadzenie, ze strzału sprytnie ustawiającego się Demmera. Niepowodzenie gospodarzy

przyczynia się do jeszcze większego zaostrzenia gry. Wreszcie na krótko przed końcem, przy ogromnym hałasie i po jednej z nielicznych, ładnych kombinacji, wyrównuje Jaenecke, ustanawiając wynik dnia 2:2.

Spotkanie drugiego dnia, choć przyniosło mniejszą, niż poprzednio przewagę B. S. C., zakończyło się jednak jego wyraźnym zwycięstwem 2:0. Berlińczycy tym razem więcej strzelali i temu trzeba przypisać ich sukces. Zdziwienie jednak wywołała kombinacyjna i techniczna wyższość wiedeńców. W pełni sezonu będzie W. E. V. jednym z najgroźniejszych przeciwników.

Tym razem już w pierwszej ówiarce było trochę „żywej”. Gracze nie żalują sobie i siedzia zmuszony jest często usunąć ich na karne minuty (Jaenecke, Göbl, Holsboer i jeszcze raz Holsboer). Pierwsza bramka pada dopiero w drugiej tercji ze strzału Jaeneckego. Trzeci kwadrans jest bardzo żywy i emocjonuje zbieżnością publiczności. Po jednym z energicznych wypadków strzela Rudi Ball drugą bramkę. Teraz, solidniejsi do tań gości, zaczynają grać brutalnie, a energiczny Göbl karcony jest przez sędziego kilkakrotnie. Wreszcie rozlega się koficowy gwizdek, a publiczność opuszcza gmach w przeciętnym nastroju.

Wśród gości na pierwszy plan wybijał się bramkarz Weiss, oraz dobrze kombinujący, ale słabo strzelający Göbl i Lederer. W B. S. C. słynna trójka ataku jest astronomicznie daleko oddalona od zeszłorocznej formy, szczególnie Ball. Ten niepozorny zewnętrznym gracz, był jednak królem „faulowania”. Ładnie w bramce doskonały (gracz ten jest jednocześnie reprezentacyjnym bramkarzem Niemiec w hokeju ziemnym). Holsboer traci na szybkości, a zyskuje na brutalności. Sumarycznie: za tydzień przeciw reprezentacji Anglii trzeba będzie grać lepiej.

H. Gliner.

Stolica Moraw utrzymuje żywy kontakt z Polską

Brno, w listopadzie.

Od pewnego czasu Czechy, a w tym wypadku stolica Moraw zdradzają coraz większe zainteresowanie sportem polskim. Spotkanie lekkoatletyczne Polska — Czechosłowacja uczyniło bardzo wiele dla propagandy polskiej. Wszyscy prawie do dziś dnia jeszcze wspominają Petkiewicza i Kusocińskiego.

Dziś jeszcze w niejednym czeskim piśmie znaleźć można podobiznę bohaterki praskich igrzysk kobiecych — Walasiewiczówny. A ostatnio pisma czeskie bardzo dokładnie informują o sukcesach Bocheńskiego. Niejeden żywi nadzieję, że za parę miesięcy danemu mu będzie oglądać w Pradze wschodzącą gwiazdę sportu pływackiego.

Tyle opinia. Nie inaczej przedstawia się sprawa z klubami. Praskie L. T. C. z wszelką ceną zmierzyć chce swe siły z hokeistami AZS-u stołecznego. Narciarze czescy nie mają też zamiaru ominąć bogatego sezonu polskiego. O bokserach w części pisałem w ostatniej korespondencji. Dziś sprawa posunęła się o wielki krok naprzód.

Zawody z reprezentacją Brna miast z Zizną postanowił zorganizować Łódzki Okr. Zw. Bokserski wraz z Warszawskim O. Z. B. Morawska Żupa, na swem ostatnim posiedzeniu zaproszenie łodzian na dn. 4 i 6 stycznia przyszłego roku przyjęła. Zadzając się na proponowane warunki z jednym tylko dodatkiem. Chodzi im o trzeciego sędziego (w ringu), neutralnego z obcego państwa. Brneńczycy nie mają zbyt dużego zaufania do arbitrow polskich. Najbardziej zrażeni są Poznaniem, gdzie, jak oświadcza, sport bokserski stoi w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do bezstronności sędziów.

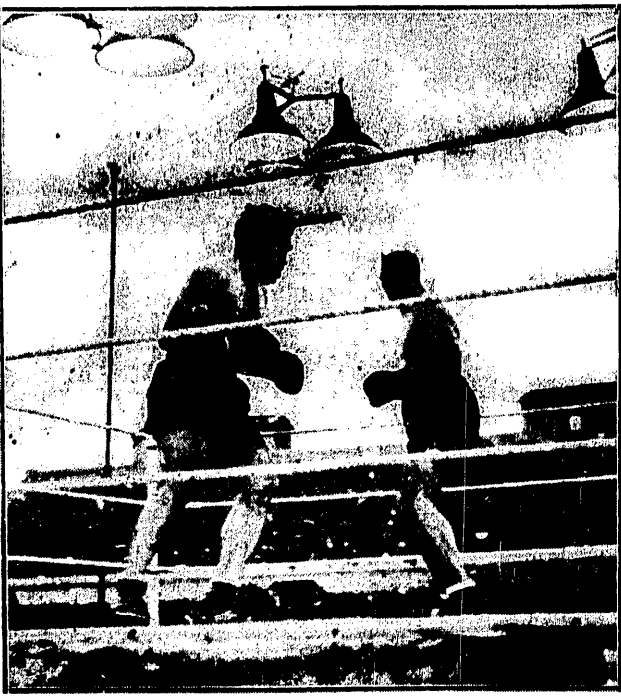
Gościna więc bokserów czeskich w Polsce z Ambrozem, Ostrużnikiem i Hromada, na czele, jest rzeczą niemal, że pewną. Łódź witać ich będzie poraz wtóry, stolica po raz pierwszy.

Na temże posiedzeniu Mor. Żupa Bokserska, postanowiła udzielić rewanżu Łodzi, czekającej już od półtora roku na wyjazd do Brna. Najpóźniej gościć będzie Brno Polaków koło maja, a może jeszcze w marcu. Leoz do tego jeszcze daleko.

M. Lit.



DYSKOBOL — OLBRYM Paul Jessup, rekordzista świata w rzucie dyskiem.



CARNERA BIJE PAOLINA Pierwsze zdjęcie z wielkiego meczu pięściarskiego, rozegranego wobec 90.000 widzów w stadionie Montjuich pod Barceloną



PRIMO CARNERA Pokonał nieoczekiwanie na punkty b. mistrza Europy — Paolina.



NA BOISKU RUGBY Moment z meczu o mistrzostwo Francji Wienne — Bourg 11:0. Pomocnik usiłuje uciec przed wn. kom.



BIEG STUDENTÓW BERLIŃSKICH w Grunewaldzie, klasycznym terenie crossistów stolicy Niemiec, gdzie, co niedziela rozgrywane są biegi naprzelaj.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filie: Marszałkowska 118, tel. 693-97. Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.